Nr 45 Kraków, Czwartek dnia 25 Lutego 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Oświadczenia Mocarstw.

Nazajutrz po haniebnem bombardowaniu walczących za wolność Greków przez okręty mocarstw, bombardowaniu, którego opis szczegółowy znajdą czytelnicy poniżej, dwaj wybitni mężowie stanu Auglji i Francji składali w parlamentach oświadczenia w sprawie zawikłań na Krecie. Oświadczenia te zbyt są ważne, aby można było nie zwrócić na uie szczegółowej uwagi.

W angielskiej izbie groźną dyskusję wywołał radykalny deputowany Labouchère, który z oburzeniem napiętnował strzelanie do Greków z angielskich statków i z całą gwałtownością uderzył na rządy tureckie i na sułtana, tak iż nawet przewodniczący prosić musiał mowcę, aby się hamował. Wywody Labouchera poparł dzielny Irlandczyk Dillon. Opozycja postawiła wniosek, aby na znak swego niezadowolenia z zachowania się statków angielskich, bezzwłocznie zawieszono dalsze obrady parlamentu. Imieniem rządu odpowiadał pierwszy lord skarbu Balfour. „Zbyt jestem świadomy — mówił — odpowiedzialności rządu; zbyt dobrze znam trudności. wśród jakich znajduje się Europa, abym mógł zezwolić na to, iżby dzisiejsza dyskusja mogła się zamienić w spór pomiędzy obiema stronami tej Izby. Iskra rzucona przez pomyłkę albo przez niezręczność w materjał palny, nagromadzony tak ogromnie w Europie, może nas odrazu sprowadzić nad brzeg europejskiej katastrofy. Kto tego nie widzi, ten zamyka oczy na najjaśniejsze fakta współczesnych dziejów. Były okresy w europejskiej historji, kiedy Europa z niepokojem obserwowała postępowanie tego lub owego mocarstwa, nie wiedząc, czy ono dla egoistycznych celów nie zdąża do wojny. Ale w tej chwili jednomyślnem życzeniem każdego z mocarstw jest unikać wszystkiego, coby się mogło równać wojnie. Nigdzie osobista ambicja nie staje na drodze temu życzeniu i nie ma prawdopodobieństwa, aby się to stać mogło. Władcy kolosalnych wojsk sami przejęci są najgłębszą obawą, aby wojna się nie wywiązała i aby gotowi do walki przeciwnicy nie rzucili się na siebie — trudno więc na słowo pana Labouchera uwierzyć, że te obawy są płonne. Obawy te żywią wszyscy odpowiedzialni mężowie stanu w całej Europie. Naszą jednak troskę stanowi nie tylko pokój Europy, którego bynajmniej nie lekceważymy, lecz także zajmuje nas stan Krety i jej przyszłe losy. Jeżeli postępowanie Grecji miało na celu ochronę życia i własności na Krecie, to trzeba przyznać, że nie odniosło takich skutków. Nie trzeba zapominać o tem, że ludność Krety nie jest wyłącznie chrześcijańska. Jeżeli mocarstwa przyjęły odpowiedzialność za pokój w jakiem mieście, nie mogły ścierpieć mięszania się jakiejkolwiek innej siły zbrojnej. Co się tyczy przyszłości Krety, muszę o tem mówić z jak największą rezerwą. Wiemy, że wszystkie reformy przyznane Krecie przez Portę pozostały na papierze a uznajemy, że sprzeciwia się zadaniu, jakiego wobec narodów podjęliśmy się, pozostawić Kretę w jej dotychczasowem położeniu i dozwolić, aby turecki rząd mógł własnowolnie dobre dzieło Europy obalić. „Co jest możliwe będzie uczynione, aby zapobiedz niebezpieczeństwom, które odczuwamy na równi z opozycją. Dyskusja dzisiejsza nie służy jednak interesom ani Europy, ani Grecji, ani Krety, ani Anglji. Niechże Izba nie czyni rządowi zadania jeszcze pełniejszem troski i jeszcze trudniejszem i niechżeż da rządowi dowód zaufania w jego dobre zamiary i poważne życzenie uczynienia dla Krety co tylko będzie można najlepszego“.

Nad tem oświadczeniem wywiązała się dyskusja, w której naprzód zabrał głos Harcourt, zarzucając rządowi, iż połączył się z Turkami przeciw Grekom. Balfour zawołał na to: „To nieprawda!!“ — Harcourt mówił dalej: — „Anglji nie wolno występować przeciw kreteńskim powstańcom. Rząd musi działać równolegle z Grecją, aby Kretę uwolnić od otomańskiego jarzma“. Campbell-Bannermann rzekł: „Opinja znacznieby się uspokoiła, gdybyśmy znali instrukcje, jakie otrzymał angielski admirał. Zapytuję rząd, czy to prawda, iż angielski admirał ma obowiązek czynić wszystko, co mu nakaże „koncert“ europejski“. Balfour odpowiedział, że do jutra rząd się namyśli, czy będzie mógł zawiadomić Izbę o treści instrukcyj dla admirała. „W każdym razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że admirał nie ma żadnego obowiązku działać wbrew własnemu przekonaniu, jakkolwiek z drugiej strony potrzebna jest jednomyślność admirałów mocarstw“. Po trzygodzinnej dyskusji odrzucono wniosek Labouchera, dając tem samem wyraz zaufania do dobrych intencyj rządu.

O dyskusji w Izbie francuskiej mieliśmy już krótkie telegraficzne sprawozdanie. Wypada je uzupełnić następującem streszczeniem mowy ministra spraw zagranicznych. Hanotaux mówił: „Anglja najsurowiej potępia to, co zaszło w niedzielę na wybrzeżach Krety; a jednak i tam opozycja uznała dobre zamiary rządu, a flota angielska odwołauą nie została. Rząd angielski powrócił do projektu, uczynionego poprzednio przez Francję: aby mianowicie ambasadorowie obmyślili plan reorganizacji tureckiego państwa. Francja przedewszystkiem chce pokoju i uczyni wszystko, co można, aby go utrzymać. Tą samą myślą ożywione są wszystkie gabinety. Jesteśmy państwem pracowicie demokratycznem, pomni jesteśmy na nasze związki przyjaźni i musimy się wstrzymywać od awanturniczej polityki. Wszyscy mężowie stanu Europy przyznają, że gdyby porozumienie Europy się rozchwiało, bezpośredniem tego następstwem byłby koniec Turcji i powszechna wojna! Tylko dzięki „koncertowi“ państwa bałkańskie żyją z sobą w zgodzie“. Opozycja przerywała ministrowi mowę gwałtownemi okrzykami. Wobec tego przewodniczący Brisson zawołał: „Gdybyście panowie wiedzieli, jaką szkodę wyrządzacie ojczyźnie przerywaniami tej mowy, zaniechalibyście ich z pewnością!“ Hanotaux mówił dalej: „Sułtan zrobił wielkie poświęcenie, powierzając jednę prowincję swego państwa w ręce mocarstw. Pretensje Grecji musi Europa odrzucić, kierując się najwyższym interesem pokoju. Od tej chwili zapewnione jest Krecie błogosławieństwo samorządu. (Oklaski) Statki mocarstw około Krety są rękojmią bezpieczeństwa Chrześcijan, są także rękojmią, że wyspa już nie będzie poddana pod bezpośrednią władzę Turcji... (Poruszenie), ale są także rękojmią nietykalności tureckiego państwa... (Wzburzenie. Okrzyki: „Ależ to sprzeczność! Nonsens!“)... takiej nietykalności jakiej Europa potrzebuje (Oklaski). Po uregulowaniu kwestji kreteńskiej Europa będzie miała przed sobą jeszcze wielkie zadania. Ogromny projekt reform jest już przedłożony i niebawem będzie ogłoszony. Europa musi o tem pomyśleć, aby przymusić rząd turecki do wykonania jej rad, tak jak obecnie zmusza do tego samego Grecję. Hasłem rządu jest: umiarkowanie, rozsądek i humanitaryzm“. W dalszym ciągu mowy dał Hauotaux do zrozumienia, że Anglja stawiała wniosek detronizacji sułtana, oraz powtórzył zapewnienie, że Europa wobec Turcji nie poprzestanie tylko na radach. Obie te enuncjacje sprawiły głębokie wrażenie.

W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, zabrał głos socjalista Jaures, twierdząc, że rząd obłudnie straszy niebezpieczeństwem wojny, a to co mówił Hanotaux, to tylko próżne pogróżki i próżne obietnice. Były minister spraw zagranicznych Bourgeois poparł rząd, wykazując, że w sytuacji tak groźnej minister spraw zagraniczuych musi mieć za sobą poparcie całej Izby. Hr. Hugues domagał się wyjaśnienia, co się stanie, jeśli Grecja nie zastosuje się do woli mocarstw, ale wyjaśnienia tego nie otrzymał. Pomimo to Izba uchwaliła zaufanie rządowi.

Widzimy z powyższego przedstawienia rzeczy, że mężowie stanu, kierujący polityką Anglji i Francji bądź co bądź zajmują życzliwe wobec sprawy Greków kreteńskich stanowisko. Inaczej w Niemczech, gdzie sekretarz stanu, Marschall, złożył szorstkie oświadczenie, ubolewające, iż Anglja nie chce przystąpić do blokady portu ateńskiego i niemal zapowiadające, iż prędzej, czy później Europa stłumi w krwi szlachetne dążenia narodu greckiego. Parlament niemiecki okazał wielkie z tej deklaracji zadowolenie; nawet wolnomyślny Richter głosował za zaufaniem do rządu, mimo zastrzeżeń, jakie przeciwko niecnemu projektowi blokady uczynił. Nawet z posłów polskich, (którzy przecież przeszli do opozycji!) nikt nie zaprotestował przeciw brutalnej polityce niemieckiej dyplomacji!

Bombardowanie obozu greckiego.

Z różnorodnych doniesień o dokonanem w niedzielę bombardowaniu obozu greckiego pod Halepą można sobie ułożyć następujący obraz tego aktu: W sobotę wręczył komendant greckiego okrętu „Miaulis“ pułkownikowi Vassosowi *ultimatum* pięciu admirałów mocarstw, zawierające żądanie, by się oddział grecki nie posuwał dalej ku Kanei. Pułkownik Vassos odpowiedział, iż nie zaatakuje Kanei ni chorągwi mocarstw, lecz musi bronić swojej własuej pozycji. Ale już w niedzielę usłyszauo w Kanei gęste strzały na wzgórzach, położonych na wschód od Kanei. Z okrętów widziano kreteńskich wojowników. Opór Turków był słaby, widoczne było iż będą zmuszeni opuścić swoje stanowisko. Główną pozycją Kreteńczyków była wieś, położona na łańcuchu wzgórz oddalona 1000 metrów od okrętów. Tam też od kilku dni zatkniętą była grecka chorągiew. O godzinie wpół do piątej popołudniu otrzymały angielskie okręty „Dryad“, „Harriar“ i „Revenge“, jak również jeden włoski, jeden niemiecki i jeden rosyjski rozkaz rozpoczęcia ognia do pozycji Kreteńczyków. Razem wystrzelono około 70 razy granatami, z czego około 40 strzałów wysłały okręty angielskie a strzały szły na wieś kreteńską i na walący się budynek, który Kreteńczycy zajęli. Niebawem ściągnięto flagę grecką.

Po 10 minutach rozkazano powstrzymać ogień i wtedy wywieszono napowrót chorągiew grecką. Na skałach otaczających obóz powstańczy widziano zebrane tłumy Kretenczyków. Turcy ośmieleni strzałami flot, rozpoczęli teraz ogień z ręcznej broni, podczas gdy Kreteńczycy unosili z pola rannych. Powstańcy celnie odpowiadali na strzały tureckie. Całe zdarzenie miało, jak piszą *Daily Nev.*, wygląd melancholijny i przygnębiający.

O roli, jaką w ostrzeliwaniu obozu grały poszczególne floty mocarstw, znane są następujące szczegóły: skoro komendanci flot postanowili bombardowanie, utworzyły okręty wojenne różnych państw linię bojową w kierunku z wschodu na zachód a równolegle do brzegu wyspy. Na najdalszem lewem skrzydle a więc na wschodzie, stanął niemiecki okręt „Cesarzowa Augusta“, następnie stały: okręt angielski flagowy (flagowym nazywa się każdy okręt, na którym znajduje się admirał), austrjacki statek „Cesarzowa Marja Teresa“ i w końcu okręt rosyjski. Na zachód, ku końcowi linji znajdowały się okręty francuskie i angielskie. Skoro zarzucono kotwice, wszystko było gotowe do

„boju“ i najstarszemu rangą admirałowi przypadł „zaszczyt“ rozpoczęcia ognia. Ponieważ okręty stały w alfabetycznym porządku według francuskiej nazwy państwa do którego należą, więc tem tłumaczą rozpoczęcie ognia przez statek niemiecki. Strzelały wszystkie okręty oprócz francuskich i włoskich. Najwięcej strzałów, bo aż dwadzieścia wysłał okręt niemiecki, a najmniej (cztery) rosyjski. Warto nadmienić, że „dla obudzenia grozy“ użyto 24 centymetrowych największych dział, jakie posiadały statki.

Baczność, póki czas!

Wiedeń d. 23 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Hańbą przed światem okrywają Galicję jej kandydatury żydowskie. Mniej więcej dwunastu żydów ubiega się z naszego kraju o mandaty poselskie, jedni w masce zachowawców, drudzy liberałów, czy demokratów, trzeci jako socjalni demokraci, lub nawet jako ludowcy — a wszyscy razem polują na mandaty w interesie tylko żydostwa, by podtrzymać na szerszej arenie politycznej zagrożoną przewagę żydów, by strzedz na każdym kroku wyzysku żydowskiego przed możliwemi zamachami ze strony ustaw ochronnych. Wiedeńczycy, którzy dzięki Bogu, zdołali w większej części uwolnić się od jarzma żydowskiego, kpią sobie z nas i szydzą, uważając Galicję za istotną nową Palestynę.

Pięknie by też wyglądało Koło polskie z tuzinem żydów! Lecz strach pomyśleć o czemś podobnem. Mimowoli przypominają się słowa wieszcza, wypowiedziane w nastroju goryczy i rozpaczy: „Sęp ci wyjada nie serca, lecz mózgi!“ Istotnie są też Chrześcijanie, popierający kandydatury żydowskie bez mózgu, jednak zarazem i bez serca, jeśli w ten sposób za srebrniki judaszowe zaprzedają swych współbraci i piękną ziemię ojczystą żydom w niewolę.

Tutejszy *Deutsches Volksblatt* omawiał niedawno taką galicyjską sprawę wyborczą za 20.000 guldenów żydowskich, mianowicie kandydaturę żyda Koliszera z miejskiego okręgu wyborczego Przemyśl-Gródek. Istotnie rarytna to nad wszelki wyraz sprawa wyborcza, a ów komitet wyborczy w Gródku, składający się z Chrześcijan, a głosujący za kandydaturą żyda, zasługuje na uwiecznienie. Zaiste hańba mu! Ale zapewne mieli panowie komitetowcy powód do tego, im dobrze wiadomy, dla ogółu jednak niepojęty, o czem można tylko czynić domysły.

Więc nawet miasta, jak Przemyśl i Gródek, gdzie żydzi są w wielkiej mniejszości, mamy im dobrowolnie na hańbę kraju wydawać na łup? Nie, nigdy — to rzecz honoru narodowego, którego bronić jest obowiązkiem każdego Polaka. Właśnie ta kandydatura jest szczytem arogancji żydowskiej. Jednoczmy więc siły, by ją odeprzeć, by krajowi oszczędzić wstydu i poniżenia wobec całego świata chrześcijańskiego. Chrześcijański kandydat tego okręgu wyborczego dr Lewicki nie należy do naszych przyjaciół politycznych. Owszem, znalazł on nie raz w *Głosie Narodu* zasłużoną naganę. Jednak jeśli stoimy przed alternatywą: Żyd Koliszer, albo dr Lewicki, to zdaje mi się, iż żaden Polak, żaden Chrześcijanin co do wyboru pomiędzy jednym a drugim wahać się nie może. A trzeba tu jeszcze mieć na uwadze, iż wysuwanie w obecnym dość już spóźnionym czasie nowych kandydatur chrześcijańskich, tylko żydowskiej kandydaturze, z powodu rozstrzeliwania głosów, na pożytek wyjść musi. Z dwojga złego należy więc stanowczo wybrać mniejsze. Niechaj więc lepiej będzie jaki demokrata, Polak i Chrześcijanin, aniżeli żydowski miljoner.

Z KRAJU.

Wybory do parlamentu.

Wszystkich czytelników na prowincji prosimy o przesyłanie wiadomości o przebiegu prawyborów ze szczególnem uwzględnieniem barwy politycznej wybranych wyborców.

Kandydat żydów. Czytamy w *Wolnym Głosie Stanisławowskim*: „W niedzielę odbyło się zgromadzenie w Stanisławowie komitetu z kurji V., na którem kandydaci składali wyznanie swej wiary politycznej. Już sam wygląd audytorium robił przygnębiające wrażenie, było bowiem co najmniej 80% żydów i to nie inteligencji, która wie, po co tam przyszła, ale chałatników, nierozumiejących prawie po polsku. Z ich min i zachowania się było widocznem, że przybyli, jakby na rozkaz, jakby na wezwanie. Dziwiono się dokoła, co właściwie za przyczyna tych objawów zadowolenia, które niejednokrotnie zgromadzeni okazywali. Wszakże p. Walewski przed komitetem nie rozwinął żadnego programu, niepowiedział nic, coby mogło napawać wyborców takiem zadowoleniem. Naraz gruchnęła wieść, że p. Walewski zamierzywszy ubiegać się o mandat poselski udał się najpierw do rabina w Czortkowie i temu oświadczył kategorycznie, że kandydować nie będzie, dopóki ten mu nie da pisemnego polecenia, i nie upewni, że się na jego kandydaturę zgadza. Wiadomość ta podziałała deprymująco na tych wszystkich, którzy spełniając obowiązek obywatelski, przybyli przysłuchać się, jak się zapatruje ich kandydat na najważniejsze sprawy, będące na porządku dziennym, który jako poseł półmiljonowej ludności, składającej się z Polaków i Rusinów ma być jej rzecznikiem wobec władz centralnych we Wiedniu.

Komitet ściślejszy na posiedzeniu tego samego dnia uchwalił polecić kandydaturę p. Walewskiego, lecz uchwała ta mogła być tylko wtedy zupełną, gdyby na tem samem posiedzeniu ten komitet uchwalił wybrać deputację do rabina w Czortkowie z podziękowaniem, że raczył go nam polecić. Zapytujemy się p. Walewskiego, czy wróciwszy z Czortkowa, udał się do biskupa Stanisławowskiego i do arcybiskupa we Lwowie w tym samym celu, czy też mu wystarczył tylko rabin w Czortkowie?

Na tę demoralizację naszego ludu godzić się nie możemy, a zgodzić się nie możemy jeszcze dlatego, że równocześnie z pojawieniem się pogłoski o poparciu p. Walewskiego przez wszystkich rabinów — odezwały się głosy, że za p. Walewskim przemawia jeszcze ta okoliczność, iż nie jest kandydatem komitetu centralnego.

Więc ten komitet centralny wybrany przez legalną reprezentację kraju, składający się z najlepszych synów ojczyzny, długoletnich szermierzy w życiu parlamentarnem, którzy krajowi i narodowi wywalczyli dominujące stanowisko we Wiedniu, doczekał się w gronie wyborców, oklaskujących słabe odpowiedzi p. Walewskiego tego uznania, iż głos jego i wskazówki wystarczają, aby wprost przeciwnie postąpić, niż komitet sobie życzy? Wyłamywać się z pod karności narodowej, rzucać hasło wolnomyślne na efekt obliczone, które niejednokrotnie w odpowiedziach pana Walewskiego na interpelacje zgromadzonych mieliśmy sposobność skonstatować, wolno tym, którzy sprawy publiczne traktują ze stanowiska osobistej próżności lub ambicji.

Wystąpieniem naszem przeciw p. Walewskiemu nie myślimy kruszyć kopji za innym kandydatem, który się wyborcom przedstawił, jednak z obowiązku naszego — stanowczo zastrzedz się musimy przeciw kandydatowi, który za pośrednictwem wpływów rabinów dobija się tej wysokiej godności, jaką daje mandat poselski“.

Z Zakliczyna otrzymujemy następujące pismo zatytułowane: „Pod pręgierz opinji publicznej“: „Oburzenie musi wstrząsnąć każdym uczciwym człowiekiem, gdy dowie się o fakcie niżej opisanym. Jest to brud, który lepiejby było aby nie oglądał światła dziennego, jednak dla dobra publicznego, dla przestrogi innych niesumiennych prawyborców czuję się zmuszonym fakt ten podać do publicznej wiadomości. W dniu 19 b. m. odbyły się prawybory u nas, które wypadły w kurji czwartej nietylko na korzyść rządzącej tutaj partji żydowsko-stańczykowskiej, ale także na hańbę prawyborców chrześcijan, w liczbie 28, którzy głosy swe nie wiem o ile bezinteresownie, oddali żydowi! Prawyborcami tymi są: Tomasz Szymanowicz, naczelnik gminy i przew. komisji, Piotr Flakowicz asesor, Michał Krupski asesor, radni: Michał Szymanowicz, Grzegorczyk Jędrzej, Grzegorczyk Jan, Józef Szczurek, Konstanty Kotecki, nieradni: Cyprjan Dudkiewicz, Wojciech Szymanowicz, Jędrzej Mikulski, Kusiak Teodor, Kucharski, Jan Rudlicki, Jan Dudek, Ignacy Dudek, Wojciech Ekert, Piotr Kasprzykowski, Jan Kozuborski, Wojciech Wawryk, Wincenty Litwa, Antoni Litwa, Kusiak policjant, Jan Lętkowski, Ignacy Flakowicz, Jan Szczurek, Więcek Józef, Franciszek Zgórniak. Ci prawyborcy oddali swe głosy żydowi i to żydowi takiemu, który spanoszywszy się na tutejszej propinacji, poniewiera tutejszych obywateli. Tak wyraźnie oświadczył przeciwnikom swoim, którzy w imię haseł chrześcijańskich, odrzucili umizgi partji żydowskiej i postawili swoich katolickich kandydatów na wyborców. Katoliccy kandydaci przyrzekli, że przekupić się nie dadzą tylko pomnąc, że są przedstawicielami każdy na 500 ludności będą wyrazem życzeń rdzennie katolicko-polskiego ludu i według sumienia własnego i woli prawyborców głosować będą. Tych wyborców nazwał ten pejsaty obywatel „dżadami“. „Jak ja mógłbym na takich dżadów głosować, ja co chowam tysiące do kieszeni“. Cóż na to powiedzą ci, którzy się umizgają do tego przybłędy żyda nazywając go porządnym, a którzy z obowiązku swego powinni byli stanąć po stronie mniejszości katolickiej?

I cóż na to powiecie wy coście się z żydami pokumali i głosy im swoje oddali? Może i wy się tego doczekacie, że ten panoszący się z pracy, potu, ale i — głupoty ludzkiej żyd, i was wnet nazwie „dżadami“, wy którzy nie przebieracie w środkach, aby celu swego dopiąć, i nazywacie tych, którzy przeciwko wam stanęli na gruncie religijno-narodowym— „socjalistami“; to bardzo łatwo wam przychodzi bo tutaj mało kto rozumie co znaczy socjalizm, mało kto wie, że socjalizm jest właśnie wytworem żydów, za którymi wy „niesocjaliści“ głosujecie“.

Z Pilzna piszą do nas: „W dniu 22 b. m. odbyło się u nas zebranie przedwyborcze zwołane przez komitet powiatowy utworzony z ramienia Komitetu Centralnego, a złożony z wszystkich naczelników gmin, ks. proboszczów i kilkunastu obywateli pod przewodnictwem prezesa Ignacego Pieniążka.

Zebranie to można nazwać udanem ze wszech miar, bo najprzód zjednoczyło ono do poważnej narady obywatelskiej około 250 ludzi z całego powiatu, bo ci kandydaci, którzy przed niem stanęli przyznali się otwarcie do uczuć katolickich i przekonań narodowych nie wyjąwszy nawet socjalisty Sułczewskiego, bo wreszcie nietylko komitet tak zwany marszałkowski ale wielce przeważna większość zebranych oświadczyła się stanowczo za tymi z kandydatów, którzy jako katolicy, Polacy i obrońcy stanu rolniczego największe dają rękojmie to jest za ks. drem Kopycińskim i za posłem Jakóbem Bojką.

Mamy nadzieję, że wybór nasz będzie i w innych powiatach poparty, a okrąg kurji V nie wyśle znanego ludowca dra Winkowskiego, który już ochrypł z oświecania chłopów i ma zamiar iść do Wiednia jako guwerner posłów włościańskich bo tam w Kole Polskiem cichej a wytrwałej pracy potrzeba. Poseł Bojko obejdzie się bez suflera, bo już dawno do dojrzałości politycznej przyszedł, co nawet w jego oświadczeniu co do solidarności jawnie biło w oczy w przeciwstawieniu do niejasnego creda politycznego dra Winkowskiego. Zdaje się też, że i p. radca Płaziński nie uzyska większości w IV kurji, choć był znakomitym starostą w Tarnowie, ale niestety w Wieliczce i Pilźnie pamiętają go jako zwolennika dawnego autoramentu“.

Z Milówki (pow. żywiecki) piszą do nas: „W niedzielę, t. j. 21 b. m. zjechali się do nas ze wszystkich prawie gmin powiatu bialskiego, bo z Łodygowic, Buczkowic, Brzeszcz i z Jawiszowic a nawet z Węgier stronnicy nieszczęśliwego ks. Stojałowskiego, chcąc u nas urządzić na wielką skalę zebranie ludowe. Byli to, trzeba dodać, sami menerzy Stojałowszczyków jak Łabuda, Morończyk, Marek i t. d., najlepsze więc siły obałamuconych chłopów, którzy do tego stopnia są zacietrzewieni, że i po oświadczeniu się publicznem ks. Stojałowskiego za socjalną demokracją, po zbrataniu się więc jego z wrogami naszej św. wiary i drogiej ojczyzny, nie potrafili przejrzeć, zrzucić tego bielma i łuszczki ze swych oczu i opuścić odstępcę jak już to wielu z jego wielbicieli uczyniło. Zebranie to zapowiadali i rozgłaszali już kilka tygodni naprzód ich skryci poplecznicy, którzy tu u nas wśród górali stale i szczerze stojących przy naszej wierze św. jest bardzo mało. Nareszcie nadeszła owa niedziela a Stojałowszczycy bądź koleją bądź wozami dążyli do naszej miłej Milówki, jakby na jaką wielką uroczystość lub odpust. W długich kożuchach i surdutach, w kapeluszach o szerokich krysach wśród gawiedzi ulicznej i niedorostków gromadnie chodzili od samego poranku po naszem miasteczku, chcąc swojem odrębnem ubraniem zwrócić na siebie uwagę. Chłopi nasi jakoś się do nich nie kwapili, lecz przypatrywali się im niedowierzająco a nawet groźnie i jakby ich to niewiele obchodziło, spieszyli do kościoła na nabożeństwo. Widząc to Stojałowszczycy wierni zasadzie socjalistycznej, że niedziela to nie dzień przeznaczony dla chwały Bożej, poszli do żyda i tam przez całe nabożeństwo przesiedzieli, pokrzepiając swego ducha rozmową z żydami a ciało piwem. Nareszcie po nabożeństwie rozpoczęli gorące poszukiwanie lokalu na zebrania, ale kiedy wszędzie zamykano niejako drzwi przed nimi i nigdzie nie chciano ich przyjąć, powrócili napowrót do karczmy, klnąc na nieudałe zebranie. I byłoby w istocie do żadnego zebrania nie przyszło, gdyby ołbudnie wmówili w tutejszego powszechnie lubianego sędziego dr Mieczysława Kickiego (którego, nawiasem mówiąc, lud tutejszy znając jego prawość charakteru i miłość dla ludu, chce mieć posłem z kurji IV okręgu tutejszego) że oni są ze stronnictwa ludowego katolickiego i że chcą go poznać i jego program a potem go prawyborcom przedstawić. Sędzia nie przeczuwając podstępu i obłudy poszedł z nimi zwoławszy kilkunastu gospodarzy. Z początku zrozumiale i wcale przystępnie mówili o wyborach, ale ponieważ oliwa zawsze na wierzch wyjść musi, więc też niezadługo zaczęli zaciekle uderzać na panów, na księży itd. Wtedy powstał jeden z tamtejszych górali i zapytał się ich krótko: „co wy za jedni jesteście — zapewne socjaliści lub stojałowszczycy; kiedy wy na naszych kapłanów wygadujecie — wygadujecie też i na rabinów?“

Nie spodziewając się takiego pytania od ciętego górala, pewni dotychczas siebie, zmięszali się i zaczęli zrazu wypierać się, że oni z socjalistami, ani ze zwolennikami ks. Stojałowskiego nic nie mają do czynienia, lecz w końcu różnemi pytaniami przyparci do muru przez dr Kickiego i dr Grabowskiego, tutejszego mecenasa, przyznali się, że są zwolennikami ks Stojałowskiego.

Na to powstał p. Kicki i dał im ciętą odprawę, a kiedy jeszcze raz próbowali rozwijać swój program,

powstało oburzenie wśród chłopów i zaczęto wołać: „Precz z socjalistami! wynosić się, dopóki jesteście cali“. Zaczęto tupać nogami i gwizdać a s tojałowszczycy bladzi jak trupy ze strachu, oszołomieni i zawiedzeni we wszystkich swoich nadziejach, radzi, że choć cało wyjść mogą, uciekali przy odgłosie kociej muzyki na dworzec kolejowy, gdzie dopiero swobodnie odetchnęli, narzekając na niegościnne przyjęcie Milowczan i na swoich stronników, że ich tutaj na drwiny sprowadzili. Tak się skończyło owo nieudałe zebranie, a przyjaciele socjalistów dostali piękną nauczkę i przekonali się, że góral nasz nie głupi i nie tak łatwo da się obałamucić.

Dodać jeszcze na pochwałę Milówki należy, że przed kilkoma dniami odbyły się tutaj prawybory i wszyscy unisono głosowali na prawyborców katolickich szczerze oddanych ludowi, a ani jeden żyd nie został wybrany prawyborcą, bo antysemityzm dzięki nawoływaniom kapłanów i ludzi dobrej woli i w naszej pięknej okolicy nad wartką Sołą zaczyna kiełkować i to silnym pędem i coraz więcej zapuszcza swe korzenie. Trzeba bowiem wiedzieć, że jak prawie we wszystkich galicyjskich miasteczkach, tak i tutaj rej wodzą nasi braci mojżeszowego wyznania. Żyd niejaki Staier jest tutaj burmistrzem a biedne nasze miasteczko budzące się do życia nie może go się pozbyć, dzięki naszym władzom, którym widocznie sprawy gminne nie zbyt leżą na sercu, bo oto już piąty rok temu, jak były wybory do rady gminnej tutejszej, a nasz burmistrz mojżeszowego wyznania, aby się utrzymać jak najdłużej przy władzy owej dla niego widocznie ponętnej, robi ciągłe rekursa i rekursiki na swoją rękę do namiestnictwa nawet do trybunału najwyższego we Wiedniu, aby tylko sprawę odwlec; i do tego czasu (piąty rok temu!) ani nowych wyborców nie ma, ani dawne nie są zatwierdzone. Zdaje się, że jeszcze ze dwa lata będą Milówczanie czekać na nowe wybory lub na jakikolwiek ostateczny koniec tej w piekącej sprawie. Tymczasem Staier śpiewa: „Milówczanie cieszcie się, że królem macie mię“.

ZE ŚWIATA.

Budapeszt d. 23 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wspomienia z roku 1848.

Deputowany węgierski Kornel Abranyi poczynił ciekawe odkrycia, charakterystyczne ze względu na gorliwość i sumienność administracji węgierskiej. Rewelacje te są niejako wspomnieniami z r. 1848, a ogłosił je rzeczony autor przed kilku dniami w *Budapesti Naplo*.

Według rewelacyj tych ułaskawił cesarz 6 października 1848 r. sześciu jenerałów węgierskich, poprzednio na śmierć skazanych, ale komendant twierdzy w Aradzie rozkazu tego nie uszanował, lub może raczej list, zawierający akt ułaskawienia otworzył dopiero po wykonaniu wyroku. Abranyi doszedł do tych ciekawych odkryć w następujący sposób:

W dniu 14 grudnia 1895 r. otrzymał list, w którym donoszono, że cesarz wysłał wówczas do Budapesztu kurjera z własnoręcznem pismem ułaskawiającem. Ponieważ jednak jenerałowie ci byli podówczas internowani w Aradzie, przeto kurjer niezwłocznie tam podążył i przyjechał na miejsce 5-go października, zatem na dzień jeden przed wykonaniem wyroku. Abranyi otrzymał wiadomość o tem od wybitnej osoby ze świata arystokratycznego, jak się później dowiedzieliśmy od hr. Szapary'ego. Poszukiwania jego w tajnem archiwum dworskiem w Wiedniu nie doprowadziły do żadnych rezultatów, gdyż na wszelkie przedstawienia jego była jedna odmowna odpowiedź, że archiwum nie pokazuje zgoła żadnych dokumentów tyczących się roku 1848/9. Wreszcie opowiada Abranyi, że jenerał Görgey i Kovacs, którzy brali czynny udział w powstaniu w r. 1848 o fakcie tym najlepiej nas powiadomić mogą. Radca tajny, hr. Stefan Szapary potwierdza w zupełności opowiadanie Abranyi'ego. Opowiada on co następuje:

„Wszystko to jest najzupełniej prawdziwe — mówił hrabia do interwjewującego go współpracownika *Budapesti Naplo* — król w rzeczy samej ułaskawił trzynastu jenerałów. Odpowiednie pismo odebrał komendant aradyńskiej twierdzy 5 października 1848 o godz. 9 wieczorem. Schował je jednak do płaszcza i otworzył dopiero na drugi dzień, już po wykonaniu wyroku. Kurjer, który przywiózł ten list, był kiedyś, już po skończonej wojnie, u mnie na wieczorze i opowiadał rzecz całą w obecności kilku austrjackich i węgierskich magnatów. Mógłbym wam nawet powiedzieć nazwisko jego... ale może lepiej nie. Pozostawmy szczegóły na później, mogę panu to tylko powiedzieć, że kurjer ten był bardzo znakomitym człowiekiem, miał w wojsku znaczną rangę i umarł bardzo niedawno“...

Sprawozdawca *Budapesti Naplo*, dowiedziawszy się już tylu szczegółów, zwrócił się do jenerała Görgey. Ten był wówczas wprawdzie internowany w Celowcu, słyszał był jednak o owym akcie ułaskawienia. Słyszał on również w więzieniu będąc o ułaskawieniu hr. Ludwika Batthyany'ego, które podobnym sposobem nie przyszło do skutku. I wreszcie wydobył stary jenerał jednę jeszcze ciekawą wiadomość. Niejaki młody hr. Thun, dowiedziawszy się o straceniu trzynastu jenerałów, wskoczył na koń i co tchu starczyło, popędził do Wiednia, gdzie opowiedział, co się stało. Skutek był ten, że wstrzymano natychmiast dalsze wykonywanie wyroku.

Jenerał Görgey kończy następującemi słowy: „Uważam to wszystko za szczerą prawdę raz dlatego, że akt ułaskawienia jest nam najcenniejszym dowodem charakteru naszego króla, a powtóre że szlachetny czyn monarchy, który dotąd milczał biorąc na siebie winę i nienawiść nieszczęśliwego faktu, w którym inni zawinili — jest czynem, którego możemy się po nim spodziewać, jest czynem godnym jego wielkiej duszy“... *X.*

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA ŁASKOWSKIEGO.

(Dokończenie).

Ten zaś, odrzekłszy: „tak“, puścił się w pogoń za malcem i po chwili miał go już w ramionach i niósł trzepocącego się do matki. Dziecko zachmurzyło się, nadąsało, co widząc, Chojnacki zaczął żal malca łagodzić obietnicą prawdziwego kuca, na co Jaś odpowiedział wesołym wykrzyknikiem i głośnym pocałunkiem w same usta „wuja“, bo tak obydwoje z Dziuchną Chojnackiego nazywali.

A „wuj“, nie puszczając przygodnego siostrzeńca z ręki, opowiadał pieszczotliwie o owym kucu, jakiej maści, jakiego wzrostu będzie, wreszcie spytał:

— A nie będziesz się bał jeździć?

— Nie! — odrzekł malec śmiało.

— A gdzie będziesz jeździł?

— W pole. Do „gospodarstwa“ — brzmiała odpowiedź dziecka.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się Szaława. — Patrzcie państwo! takie bobo już o gospodarstwie myśli. Jest coś we krwi! jest!

— Nie ulega kwestji — zauważył Warzyński. — Czytałem... nie pamiętam, w którem już piśmie, o typach zawodowych... A mnie się zdaje, że są i uczucia zawodowe, z któremi się na świat przychodzi.

Szaława kiwnął potakująco głową.

A Warzyński mówił dalej:

— Ot naprzykład, nie daleko szukając, trzech moich bratanków. Pokończyli uniwersytety... kształcili się niby to na doktorów... prawników... a ostatecznie rzucili w kąt wszystko dla pługa...

— „...Bo nad wszystkie ziem branki — Milsze Laszki kochanki“ — zacytował Bortnicki.

— Milsze! milsze — podjął Warzyński — choć na rozum biorąc...

— Et! „na rozum!“ „na rozum!“ — przerwał Warzyńskiemu Szaława. — Nie wszystko daje się brać „na rozum“. Ja naprzykład podczas oblężenia Paryża ćwiczyłem koninę, aż mi się uszy trzęsły, a teraz przez gardło by mi nie przeszła! choć.. „na rozum“ biorąc, cóż lepszego wół od konia?

Na te słowa wszyscy parsknęli śmiechem, bo „książę“ jako żywo w Paryżu nie był; Bortnicki zaś, korzystając z okazji zakpienia sobie z Szaławy, zagadnął:

— „Książę“ pewnie wprost z Paryża do Ciechocinka pojechał, gdyż przypominam sobie, żeśmy się tam akurat w dzień kapitulacji spotkali.

Szaława na wzmiankę o Ciechocinku spojrzał na Bortnickiego z ukosa i nie odpowiadając wprost, rzekł do Warzyńskiego:

— Paradny jest ten Adaś! Z najpoważniejszej rzeczy kpi. Bo przyznasz sąsiad, że...

— Ależ przyznaję! przyznaję! — potwierdził, uśmiechając się, Warzyński. — Porównanie zupełne, trafne. Jak sąsiad do koniny, tak my wszyscy wogóle do zajęć po za rolą bierzemy się tylko z konieczności!

— Czego ja za złe nie uważam — odezwał się radca Proński — bo ta ziemia potrzebuje rąk i serca.

Tu spojrzał na Chojnackiego. Ten zaś powiódł wzrokiem wokół i rzekł z mocą:

— Tu nas przeszłość zasiała, tu przyszłość zastać powinna.

— Zawsze to mówiłem — mruknął do siebie Szaława.

A Warzyński dodał:

— A że właśnie ujrzał w oddaleniu stojącego w pośrodku gromady włoscian Ożgę, więc wyciągnął rękę, w tę stronę ukazując i jakby dla nawiązania przerwanej myśli, powtórzył:

— Tylko trzymajmy się razem!

— Amen! — wyrzekł kanonik, składając brewiarz!

Na przydrożnych lipach brzęczał rój pszczół, nucąc pieśń o pracy.

K O N I E C.

KRONIKA.

Kraków dnia 25 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Wiktora i Wiktoryna, męczenników; jutro Aleksandra, biskupa i Nestora; pojutrze Anastazji Panny.

Od jutra i przez pięć piątków t. zw. marcowych w kościele OO. Reformatów Nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu; o godzinie 4 po południu Stacje Jerozolimskie.

W kościele PP. Wizytek również od jutra przez pięć piątków, Wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], cietrzewie, głuszce, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 31, zachód przypada o godzinie 5 minut 14, długość dnia 10 godzin minut 43

Stan powietrza. Dnia 25 lutego o godzinie 7 rano, barometr 754.5, termometr 2,8 C., wilg. 92%, wiatr zachodni. Mgła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo pamiątkowe. We czwartek, 25 lutego, o godzinie 10 rano, w rocznicę bitwy pod Grochowem, odbędzie się nabożeństwo żałobne fundacyjne za poległych w 1831 r. w kościele OO. Dominikanów.

Ruch budowlany co do nowych kamienic był w Krakowie w roku 1896 najsłabszym w ciągu ostatnich lat siedmiu — zwłaszcza, iż utrudnienie stanowiły kartele ceglarzy, właścicieli wapienników i kredyt budowlany z powodu licznych bankructw w roku 1895 zaszłych t. z. krach budowlany. Z gmachów publicznych pozostał do wykończenia budynek bardzo ozdobny, przeznaczony na umieszczenie gimnazjum imienia króla Sobieskiego w ulicy Sobieskiego. W Łobzowie wykończone zostaną dla Krakowa koszary artylerji rozlokowanej w 13 zabudowaniach. W roku bieżącym z pierwszą wiosną rozpocznie się również na placach w Łobzowie budowa dwóch koszar mających pomieścić bataljony obrony krajowej z Wadowic i z Nowego Sącza kosztem około 300.000 złr. Także nadeszło już pozwolenie na rozpoczęcie z pierwszą wiosną budowy gmachu przy ulicy kolejowej na pomieszczenie wszystkich władz politycznych dziś porozrzucanych, budowa ta potrwa do jesieni roku 1898.

Także pozyskano już zezwolenie na rozpoczęcie budowy kliniki okulistycznej w ulicy Kopernika, a w Wiedniu znajdują się już i plany na budowę kliniki chorób wewnętrznych również w ulicy Kopernika stanąć mających. Z pierwszą wiosną rozpocznie się budowa gimnazjum św. Anny na Groblach a p. namiestnik zapowiedział i budowę gmachu pod akademję przemysłową. Gmach magistracki zostanie również przebudowanym — w miejscu, gdzie dziś mieści się wydział wojskowy magistratu stanie od granicy księży OO. Franciszkanów cały nowy pawilon dwutraktowy — także i realność darowana przez ś. p. dr Andrzeja Rydzowskiego doczeka się wreszcie swego przeznaczenia i po przeróbkach służyć będzie jako pomieszkanie dla każdorazowego prezydenta miasta. Plany odnośne wypracował insp. budownictwa p. Żołdani i oczekują one tylko zatwierdzenia rady miasta. Roboty przygotowane wzmacniające fundamenty budynków kolejowych zostały wykończone i kolej państwowa przystąpi już w marcu do robót koło podkopu w ulicy Lubicz. Miejmy nadzieję, że i zatarg z dyrekcją kolei państwowej wkrótce usuniętym zostanie i że od strony przeciwnej dzisiejszego dworca stanie drugi dworzec z odpowiednim placem do zajazdu i cała ta część aż do ogrodu Strzeleckiego zamienioną zostanie w nowy a tak pożądany plac kolejowy. W najbliższym też czasie rozpocznie się budowa własnego gmachu Rady powiatowej. Ruch budowlany co do domów osób prywatnych zapowiada się w roku 1897 nader silnie i tak: na Groblach zakupili pp. Stachowski i Plesner znaczny kompleks gruntów należących do rodziny pp. Tlachnów i tamże przeprowadzić mają dwie ulice, jednę łączącą Groble z ulicą Zwierzyniecką nawprost realności pana Jana Kwiatkowskiego, drugą od tejże ulicy nowej przez grunta hr. Zamojskiego (dawniejszy pałacyk letni hr. Potockich) ku ulicy Poselskiej tj. nawprost tejże aż do ulicy Straszewskiego. Druga spółka, na której czele stoi budowniczy p. Kaczmarski, zakupiła również znaczne kompleksy dawniej do śp. Antoniego Wojczyńskiego należące przy ulicy Krupniczej i ulicy Rajskiej, gdzie również nowa ulica przeprowadzoną zostanie. Na wszystkich tych placach, częścią już rozkupionych przez osoby prywatne, staną może około 30 kamienic. Gmina miasta Krakowa rozsprzedała już również osobom prywatnym wiele ze swych placów

w ulicy Smoleńsk, na Maślakówce i na Harajewiczówce.

W dzielnicy ósmej zabudnje się ulica przedłużona św. Sebastjana i w części ulica Starowiślna, — z przylegającemi do niej ulicami bocznemi. Do podniesienia się znów ruchu budowlanego w naszem mieście przyczyniła się bardzo w wielkiej części przeprowadzona kanalizacja i oczekiwana budowa w najbliższej przyszłości wodociągów i nowych linij tramwaju. Miejmy nadzieję, że i Muzeum przemysłowe wyjdzie tego roku z fundamentów i przypominać będzie mile rok jubileuszowy 1898 cesarza Franciszka Józefa. Wobec olbrzymiego obniżenia się stopy procentowej od wszystkich papierów rządowych w Prusiech i krajach do rzeszy niemieckiej należących, tudzież spodziewanego obniżenia stopy procentowej w Austro-Węgrzech — w końcu wobec zmian podatkowych mających na celu obok obniżenia podatku gruntowego i podatku domowo-czynszowego o 15 procent, także zapowiedziane zniesienie systemu fasyj — lokacja kapitałów w domach na 4 do 5 procent będzie należała do najlepszych i najpewniejszych, i stąd się bierze, że już dziś poszukują przedsiębiorcy dobrych kamienic, zbudowanych odpowiednio przez ludzi fachowych, a nie partaczy, budujących istne sztuczne zlepianki.

Zabawną anegdotę opowiadają sobie w Krakowie. O ile jest zupełnie autentyczna, nie ręczymy; *relata referimus*; w każdym razie trudno przeczyć, że jest dość prawdopodobna. Oto gadają ludzie, że jeden z książąt szlachetnego rodu Thurn-Thaxis miał w Dalmacji dobra wartości sześciu miljonów, nie wiemy dobrze guldenów czy koron. Otóż książę wolał mieć guldeny niż dobra, i dlatego ziemię sprzedać postanowił. Skoro się o tem dowiedział czysty jak kryształ poseł krakowskiej Izby handlowej Arnold de Porada Rapaport, któremu podczas ostatniej sesji parlamentarnej wcale nie źle szły interesy (w czem mu i stanowisko członka Koła polskiego bynajmniej nie przeszkadzało) — postanowił kupić sobie dobra w Dalmacji ze względu na swoje nazwisko, brzmiące teraz jakoś w istocie „z kiepska po dalmacku“. Zgłosił się więc szlachetny Porada do księcia z gotówką. Książę jednak — czy nie jest on przypadkiem spokrewniony jakim dalekim węzłem z księciem Marcelim Czartoryskim? — zasłyszawszy może nieco o historji dóbr podhajeckich, powiedział panu de Porada, że jeszcze tak nisko ród jego nie upadł, aby żydowi ziemię miał sprzedawać, że jednak jeśli żydek-szlachcic chce mieć dobra, niech podstawi na kupca jakiegokolwiek Aryjczyka, a rzecz się jakoś załatwi.

Wiadomość o odpowiedzi księcia dotarła do cichych murów jagiellońskiej *Almae Matris*, która w czcigodnem łonie swojem przechowuje pewnego specjalistę od filozofji indyjskiej i od pozornego kupowania wielkich majątków w celu odprzedaży ich żydom. Otóż filozof ten, porozumiawszy się z głośnym tutejszym adwokatem, zwąchał transcedentalnym swoim sprytem interes do zrobienia i mniemał, że będzie najlepiej uprzedzić poradnego Poradę, kupić dobra w Dalmacji, a potem żydkowi z doskonałym zyskiem odprzedać. Jak pomyślano, tak zrobiono; z kontraktem kupna w kieszeni indyjsko-jagielloński filozof puka do żydowskich progów. Zapomniał jednak Ski-Sze-Stra, iż Porada jest nietylko poradny, ale i „paradny“. Nie przewidział jednego: tego mianowicie, że żydek, przed którym się ministrowie i prezesowie Koła polskiego nisko kłaniają, mógł „obrazić sobie na ten antysemicki księcia“ — i odstąpić od projektu zakupna dóbr. To też wielki filozof jest teraz w istotnej rozpaczy; daremnie studjuje sentencje Konfucjusza i nauki Bramy. W świętych księgach Wschodu nie jest przewidziane zaiste nieprzyjemne położenie, w jakiem się znalazł.

*** Z sądu.** Za zbrodnię rabunku z §. 190 i za przekroczenie z §. 324 (wydalenie) skazał we środę trybunał przysięgłych na mocy werdyktu, Antoniego Wąsika na 7 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Wąsik liczący 20 lat, tęgiej budowy, rozpróżniaczony, napadł 1 grudnia 1896 r. Jędrzeja Capa z Przemyśla, w chwili kiedy ten wszedł z mieszkania, do miejsca ustępowego. Wąsik pochwycił go jedną ręką za twarz usiłując mu usta zapchać śniegiem, a kiedy Cap rękę odtrącił, pochwycił go za kark i siłą przechylił mu głowę do ziemi a drugą ręką rozerwał mu kieszeń od guńki, włożył rękę do kieszeni kaftana i wyciągnął z niej pugilares z kwotą 18 złr. 64½ ct. Cap pochwycił Wąsika za rękę i począł wołać o pomoc, ostatni atoli wydobył z kieszeni kozik, i odezwał się w te słowa: „puść mnie, bo cię zgładzę, co ci lepsze, czy życie czy pieniądze!“ i zamierzył się do uderzenia Capa pod brodę, czemu ten jednak zdołał przeszkodzić. Wreszcie Wąsik szarpnął tak silnie sobą, że Cap z ustępu wypadł na śnieg na podwórze. Wąsik chciał uciekać, Cap puścił się za nim w pogoń, wołając aby złodzieja łapano; jakiś nieznajomy przytrzymał Wąsika, lecz ten się wyrwał i dalej uciekał aż pochwycony przez żołnierza policyjnego oddał się w niewolę „pod telegraf“. Po przeszukaniu odzieży Wąsika znaleziono przy nim ukryty pod pachą na samem ciele pugilares Capa z kwotą 6 złr. 75 ct. i kozik. Resztę pieniędzy Wąsik zgubił w ucieczce. Rozprawa której przewodniczył radca Stebelski trwała do godziny w pół do pierwszej z południa a zakończyła się skazaniem winnego zbrodni rabunku na wniosek zastępcy prokuratora p. Katyńskiego na 7 lat ciężkiego więzienia.

*** W piątek** dnia 26 lutego odbędzie się w sali hotelu Saskiego o godz. 9 wieczorem raut na dochód chorych ubogich, zostających pod opieką Stowarzyszenia Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Wstęp na salę (wraz z bufetem) 5 złr. od osoby. Bilet familijny 10 złr. Wejście na galerję 1 złr.

Slub. W sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 11 rano, w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie został zawarty związek małżeński między p. Marją Wolf, córką radcy sądu wyższego a p. Władysławem Grzędzielskim, kandydatem notarjalnym z Jaworzna. Młodej parze pobłogosławił ks. Walenty Pawlikowski, pleban z Jaworzna, długoletni przyjaciel rodziców panny młodej.

*** Nie ma placu Szczepańskiego!** Sekcja ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu większością 7 głosów przeciw 3 uchwaliła pod budowę domu Towarzystwa Sztuk Pięknych przeznaczyć miejsce na placu Szczepańskim (!!). Mniejszość zastrzegła sobie *votum separatum* na posiedzeniu pełnej Rady. Notując na razie suchą wzmiankę, zastrzegamy sobie głos w tej sprawie, pozbawiającej Kraków jednego z tak nielicznych placów.

*** Statystyka zguby.** W Krakowie zgłoszono w ubiegłym roku w dyrekcji policji zgub w gotówce 5.894 88 ct., w listach zastawnych 10.000 złr., w obligacjach 600 złr., w akcji Banku hipotecznego na 100 złr., kupon za 25 złr., dalej jeden los krakowski, 2 losy serbskie, talar z św. Grzegorzem, 1 markę złotą, 1.000 marek w gotówce, 83 ruble i 20 franków. Zegarków zgubiono 83. Złożono w tymże czasie gotówki 718 złr. 60½ ct., 15 dolarów, 5 lirów, 4 ruble i 5 fenigów. Zegarków złożono 21.

W roku bieżącym wogóle zgłoszono zgub w gotówce 298 złr. 6 ct., 15 rubli, 20 marek i 9 zegarków. Złożono 51 złr. 41½ ct., 2 ruble i zegarki.

*** Policja** przyaresztowała trzech niedorostków, którzy trudnili się okradaniem gablotek. Jeden z tych obiecujących chłopaczków trudnił się rzemiosłem rzezimieszka pod przybranem nazwiskiem Domaradzkiego. Nazwisko to ma już swoją kryminalną kronikę.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Tarnopol-Ostrów Berezowica-Podwysokie został z dniem 20 lutego ponownie otwarty.

*** Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Janusza hr. Tyszkiewicza, właściciela dóbr w Weryni, na prezesa rady powiatowej w Kolbuszowej.

*** Z Izby notarjalnej** lwowskiej. Prezydjum izby po śp. Aleksandrze Jasińskim obejmuje rejent p. Lenartowicz. Substytutem śp. Jasińskiego zostanie pan Tokarski Stanisław, dotychczasowy pierwszy koncypjent.

W sprawie szpiegostwa Bartmanna i Waniczka pisze *Gazeta Lwowska*: Doniosły tutejsze dzienniki, a powtórzyły za niemi wiedeńskie i inne, o rzekomem skompromitowaniu a nawet aresztowaniu czynnych oficerów armji, ba nawet sztabu jeneralnego i nieistniejącego wcale w Przemyślu pułkownika J. Wprost z autentycznego źródła jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że o jakiejkolwiek kompromitacji czynnych członków armji we Lwowie lub Przemyślu, lub wogóle w Galicji ani mowy nie ma — tem mniej o jakiemkolwiek innem aresztowaniu prócz Bartmanna i Waniczka, którzy stopnia oficerskiego oddawna nie posiadają. Wszelkie zatem w tym względzie obiegające pogłoski i wiadomości nie mają najmniejszej podstawy i są wprost fałszywe.

Pogrzeb ś. p. Józefa Waśniewskiego odbył się we wtorek o godz. 11-tej w Warszawie, przy udziale licznego grona kolegów i przyjaciół, literatów, dziennikarzy i urzędników kolejowych. Z rana odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne. Na trumnie zmarłego złożono mnóstwo wieńców, na których widniały napisy: 1) Józefowi Waśniewskiemu — Bracia w pieśni; 2) redaktor *Przeglądu tygodniowego*; 3) zacnemu koledze — współpracownicy *Przeglądu*; 4) pisarzowi i człowiekowi — *Kurjer Warszawski*; 5) współpracownikowi — redak. *Kolców*; 6) od redakcji *Kurjera Świątecznego*; 7) „Przyjacielowi chrześcijaninowi“; 8) Józefowi Waśniewskiemu — *Cyklista*; 9) cykliści w. T. c.; 10) „od kolegów wydziału ruchu kolei nadwiślańskiej“; 11) od kolegów „*Dépôt*“, Praga kolei nadwiślańskiej; 12) „*De amico esperantiado*“. O godzinie 4 po południu liczny orszak pogrzebowy, którego część znaczną stanowili przedstawiciele literatury i dziennikarstwa, odprowadził zwłoki ś. p. Józefa Waśniewskiego na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu powązkowskim.

*** Grecy w Wiedniu.** Wczoraj wieczorem zebrała się zamieszkała w Wiedniu kolonja grecka w sali hotelu Kaiserhof, duchowni, studenci i pryw. ludzie w celu dania wyrazu uczucia swoim wobec najnowszych wypadków. Po skończonym szeregu mów patrjotycznych oświadczyli obecni, że życie i mienie swoje gotowi są oddać ojczyźnie. W Wiedniu zawiązało się już w czasie pierwszych rozruchów patrjotyczne stowarzyszenie *Arkadion*, do którego przystąpili prócz Greków, także ludzie innych narodowości, chcący poprzeć szlachetną sprawę.

Dotąd zgłosiło się wielu ochotników, naturalnie akademików. Również stowarzyszenie tutejsze „Syllogos“ postanowiło zwołać walne zgromadzenie, na którem będzie postawiony wniosek, aby w razie potrzeby członkowie oddali nawet majątki swoje na potrzeby ojczyzny. Jeden z duchowych wywodził, że dawna piękna ojczyzna Hellenów, kolebka cywilizacji i wolności, czerpać będzie pociechę w ciężkich chwilach w entuzjazmie synów swoich, rozrzuconych po szerokim świecie.

Chleb dla swoich. Z Czarnego Dunajca piszą do nas: Nazajutrz po odjeździe okręgowego lekarza p. dra Gródeckiego, który przesiedlił się do Rzeszowa, uczuwamy silnie brak lekarza. Zwracamy się tedy do władz z prośbą o natychmiastowe ogłoszenie konkursu na opróżnioną posadę i do pp. kompetentów o rychły wybór i przybycie do naszego pięknego choć dzikiego i niebogatego zakątka.

„Wolny głos stanisławowski“ przynosi w ostatnim numerze drugi list Eleazara. Listowi temu, równie charakterystycznemu jak pierwszy, noszącemu wszystkie cechy autentyczności, poświęcimy w sobotę obszerniejsze uwagi.

*** Zawsze oni.** W sądzie obwodowym w Stanisławowie są przytrzymani: żyd Abraham Engländer vel Engelmann, lat 40, średniego wzrostu, brunet o czarnych oczach, pociągłej twarzy i rudawej, krótko strzyżonej brodzie, ubrany po niemiecku i żyd Ignacy vel Izaak Grünberg, lat 53, słusznego wzrostu, szatyn o niebieskich oczach, pociągłej twarzy i pełnej ciemnej brodzie, również ubrany po niemiecku. Obydwaj mówią po polsku i niemiecku. Pierwszy z nich przedstawia się jako domokrążca, drugi jako handlarz starożytności. Od dłuższego czasu mieli oni wspólnie na kolejach podczas podróży ogrywać podróżnych III klasy w fałszywej grze, grając trzema kartami znaczonemi numerami. Ktoby wiedział coś o oszustach, może się zgłosić do sądu w Stanisławowie.

*** Zasypani ziemią.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Okropny wypadek zdarzył się na terytorjum gminy Pożoritta na Bukowinie. W nocy z 14 b. m. osunęła się z góry, zwanej Dosu-Obczine warstwa ziemi na przestrzeni 8 hektarów szerokości. Ogromna ta płaszczyzna z szaloną szybkością posuwała się od szczytu góry ku dolinie, druzgocąc napotykane w drodze drzewa i porywając kolosalne głazy. Na stoku góry znajdowała się chata włościańska, okolona zabudowaniami gospodarskiemi. Lawina zdruzgotała to wszystko na drobne strzępy, zasypując w gruzach dwóch ludzi: Iftemię Huzaka i Jerzego Lukana, oraz pięć krów, cielę i pięć owiec. Część budynku, małego chłopca, konia, trzy cielęta i sześć owiec uniosła na sobie — jak na tratwie — w dolinę na odległość 600 metrów, wcale ich nie uszkodziwszy. Iftemję Huzaka wydobyto z pod gruzów jeszcze żywego, atoli skutkiem odniesionych ran zmarł po kilku godzinach. Ciało Lukana, jakoteż zasypane zwierzęta odkopano dopiero dnia następnego. Tworzyły one zbitą masę nie do rozpoznania.

Przyczyną katastrofy jest budowa geologiczna wspomnianej góry. Pod górną warstwą próchnicy znajduje się szutrowisko, do którego przesiąkła z powierzchni woda. Skutkiem tego powierzchnia górna usunęła się.

Wypadek na kolei. Z Moskwy telegrafują, że w dniu przedwczorajszym, na 180-tej od Moskwy wiorście kolei kazańskiej, oderwało się od pociągu towarowego 24 wagonów towarowych, które, biegnąc po pochyłości w odwrotnym kierunku, wpadły na stacji Kazań na pociąg pocztowy, stojący przy platformie. W pociągu towarowym rozbiło się sześć wagonów, a w pociągu pocztowym są mocno uszkodzone wagony: bagażowy pocztowy oraz wagon trzeciej klasy. Poniosły szwank trzy osoby ze służby kolejowej oraz czterech pasażerów.

*** Polacy na Krecie.** Na Kretę wyjechał Karol hr. Potocki, aby wziąć udział w walce o niepodległość Krety. Będzie on, według wydanych już rozporządzeń greckiego ministra wojny, przydzielony do sztabu pułkownika Vassosa.

*** Książę Jerzy.** Z wypadkami na Krecie łączy się dziś ściśle nazwisko ks. Jerzego, młodszego syna króla greckiego. Jest to najpopularniejszy książę w całej Grecji, powszechnie lubiany dla przymiotów ducha, a uwielbiany jako mężczyzna w całem tego słowa znaczeniu piękny. Jest on silnym brunetem o harmonijnych rysach twarzy, kolosalnego wzrostu, tak, że o głowę przerasta zwykłego śmiertelnika. Jako marynarz odznaczył się kilkakrotnie i to w praktyce. Przed swoim odjazdem (w przeszłą środę) pracował w arsenale, gdy nagle o godzinie wpół do 3-ej zawezwano go do pałacu. Tu spotkał go najpierw książę następca tronu i ze wzruszeniem rzekł: „Bracie przygotuj się! Jedziesz na Kretę“. Usłyszawszy to książę Jerzy wybiegł szybko do gabinetu królewskiego, gdzie dowiedział się o wydanym rozkazie. Król, książę Konstanty i Mikołaj odprowadzili go następnie na dworzec — i do portu. Książę znalazłszy się na okręcie, zdjął czapkę, przeżegnał się trzy razy, a

ostatnie słowa, jakiemi pożegnał ojczyznę, były: „Niech żyje Grecja!"

Obrączkę złotą, z literami S. K. 5 stycznia 1896 r. odebrano od osoby podejrzanej. Właściciel zgłosić się może po odbiór do biura bezpieczeństwa publicznego pod „telegrafem".

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Zapowiedziana na dzisiaj premiera sensacyjnej „Urzędowej żony" z powodu niedyspozycji pani Siemaszkowej odłożona jest na sobotę. Dzisiaj natomiast danem będzie „Popychadło" najszczęśliwsza sztuka bieżącego sezonu, której sukces mimo piętnastu już przedstawień dotąd się nie tylko że nie wyczerpał, lecz nawet nie osłabł.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś we czwartek, dnia 25-go bieżącego miesiąca „Popychało", komedja w czterech aktach Jana Szukiewicza. W piątek „Baby", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego i Kl. Junoszy (przedstawienie popularne). W sobotę „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a ułożył Hans Olden. W niedzielę „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a ułożył Hans Olden.

HUMOR.

Na Krecie każdy drży, jak liść,
Wśród gwałtów świeżej serji,
A nikt z rycerzy nie chce iść
Do nowej żandarmerji.
Bo tak powiada (snać nie kiep
Człek w tej rycerskiej braci):
Za marny grosz nadstawiać łeb,
To nam się nie opłaci.

— Może pan dobrodziej, jako mecenas sztuki, nabędzie oryginał Rembrandta?

— Widzi pan, ja dużych obrazów nie kupuję, bo mam bardzo drogie tapety, toby nie było ich widać.

Majster do czeladnika: Nie wal tak, do licha, w kowadło... To przecież nie fortepjan.

— Jakże tam wczoraj poszło?

— Nieźle, wcale nieźle.

— I cóż pan dobrodziej zabił?

— Masami, kochany panie, dziesiątkę grzmotnąłem waletem, waleta damą, damę królem, króla asem, co łup, to trup — i wygrałem blisko dziesięć guldenów

---

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 7 powieści p. t.: „Pan na Granowie", pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Ruch wyborczy.

Wczoraj o godzinie 7-mej w. w sali Rady miejskiej miało się odbyć posiedzenie stronnictwa demokratycznego w celu wyboru komitetu przedwyborczego. Nie przyszło ono jednak do skutku, bo socjaliści zatarasowali sobą schody i drzwi do sali. Dla animuszu socjaliści śpiewali „Czerwony sztandar". Oto mamy nowy gwałt swobody obywatelskiej, a tym ciekawszy, że spełniony przez tych co rzekomo mają bronić wolności. Niech żyje „wolność socjalistyczna!"

A więc żydostwo zrzuca maskę i organizuje się z socjalistami przeciw nam. Oto komitet zorganizowanej partji żydowskiej odbył w dniu 17 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem adwokata Wechslera i powziął następujące uchwały: Uchwała komitetu partji ludowo-żydowskiej, powzięta na posiedzeniu dnia 17 lutego 1897 pod przewodnictwem adw. dra Wechslera odbytem, brzmi:

Nowo utworzona partja żydowska popiera wszelkie dążności wolnościowe, w szczególności też dążności do przeprawadzenia reform ekonomicznych dla złagodzenia niesprawiedliwości społecznych; nie uznaje ona atoli ostatecznych konsekwencyj programu socjalnej demokracji.

Partja ta świadomą jest, że:

1) reforma wyborcza, ustanawiająca V. kurję, jest owocem ciężkiej walki, jaką stronnictwo robotnicze toczyło przez długie lata;

2) że tedy V. kurja powinna zabezpieczyć masom robotniczym reprezentację i głos stanowczy w Radzie państwa, których masy te dotychczas były pozbawione;

3) że stan robotniczy jest uciśnionym i upośledzonym, zaczem my żydzi, od lat tysięcy gnębieni i prześladowani, wiedząc, co ucisk znaczy, powinniśmy stan robotniczy wspierać w walce jego o lepszy byt

Z tych wszystkich powodów, gdy prawy charakter p. Daszyńskiego daje nam zupełną gwarancję, że nie bacząc na różnicę wyznania i narodowości bronić on będzie jako poseł interesów wszystkich uciśnionych, uchwalamy;

Zwolennikom partji żydowskiej zalecamy gorąco kandydaturę p. Daszyńskiego w V kurji i wzywamy ich, aby jak jeden mąż do urny wyborczej się stawili i głosy swe na p. Ignacego Daszyńskiego oddali.

Uchwała powyższa zapadła jednomyślnie a podanie jej do wiadomości wyborców na zgromadzeniu wyborców dnia 21 lutego w budynku cyrkowym zalecono dr. Frühlingowi.

Otrzymujemy następujące pismo: Proszę uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania: W numerze 44 *Głosu Narodu* wydrukowano, jakobym był kandydatem socjalno-demokratycznym. Ponieważ do stronnictwa socjalno-demokratycznego nigdy nie należałem i nie należę — więc też tego stronnictwa kandydatem być nie mogę. Kandydaturę moją postawili włościanie krakowscy, kandydatura zatem moja jest czysto ludową. Z poważaniem *dr Michał Danielak.*

Z powiatu wielickiego donoszą, że prawybory wypadły w dwóch trzecich częściach na korzyść dr. Danielaka; w pow. krakow. stanowią zwolennicy jego również znakomitą większość. W chrzanowskiem przeszli przy prawyborach przeważnie stronnicy ks. Stojałowskiego i ci może rozstrzygną zwycięstwo, Kandydatura dra Gnńkiewicza, adwokata i właściciela obszaru dworkiego nie ma wcale poważnych widoków. Znacznie poważniejszą jest kandydatura Ludwika Młynka z Sierczy.

W Wieliczce odbyło się dnia 23 bm. zgromadzenie komitetu marszałkowskiego w celu naradzenia się nad kandydatami z kurji IV. i V. Na sali zjawiło się 200 włościan ze wszystkich okolic powiatu. Po godzinnej zwłoce — jak nam donoszą z kół pewnego odłamu partji ludowej — oświadczył p. Larysz Niedzielski, że ze względu na to, iż wpośród zebranych znajduje się wielu niezaproszonych, wzywa tychże do opuszczenia sali, gdyż w przeciwnym razie do obrad dopuścić niepodobna. Wbrew perswazjom p. Czecza i innych odczytano w myśl życzeń p. Niedzielskiego listę zaproszonych, których wezwano go drugiego pokoju. Z pomiędzy zaproszonych włościan nikt jednak do drugiego pokoju przejść nie chciał. Włościanie wysłali nawet deputację do p. Niedzielskiego z prośbą, aby zezwolił wszystkim obecnym wziąć udział w obradach. Skoro im odmówiono, opuścili gremjalnie saję i zebrali się gdzieindziej, uchwalając popierać kandydaturę Danielaka. Na tem zgromadzeniu był także obecny kandydat katolicki, Ludwik Młynek, z Sierczy. Stronników Mikołajskiego nie było ani śladu.

Miejscowy komitet przedwyborczy powiatu wielickiego zaprasza ubiegających się o mandaty poselskie do Rady państwa z kurji IV okręgu Chrzanów, Kraków i Wieliczka, dalej z kurji V-tej okręgu miasta Krakowa i okolicy z uwagi na okrąg sądowy podgórski i skawiński, nakoniec z kurji V-tej okręgu wyborczego Biała, Chrzanów, Żywiec, Myślenice, Wadowice i Wieliczka, aby kandydatury swoje zgłaszali albo pisemnie na ręce p. Stanisława Larysz Niedzielskiego w Śledziejowicach poczta Wieliczka, lub też składali wprost na posiedzeniu wyborców do rąk przewodniczącego w dniu 4 marca b. r. w sali Rady powiatowej w Wieliczce. Przewodniczący *Larysz Niedzielski.*

Dnia 22 b. m. zgromadzili się nader licznie członkowie obszerniejszego komitetu obywatelskiego miasta Nowego Sącza, który to komitet zawiązany został dla wyboru posła z kurji miejskiej: Nowy Sącz-Biała-Wieliczka. Na zgromadzeniu tem wybrano komitet ściślejszy, złożony z dziesięciu obywateli, a równocześnie uchwalono podać do publicznej wiadomości: 1) że chcący ubiegać się o mandat poselski winni zgłosić pisemnie swą kandydaturę na ręce przewodniczącego ściślejszego komitetu do dnia 1-go marca b. r.; 2) że kandydat musi zgodzić się na warunek, iż do Koła polskiego, o dotychczasowym tegoż statucie, nie wstąpi; 3) że kandydat stawi się w dniu oznaczonym przed wyborcami celem złożenia swej wiary politycznej. Nadto wyrażono jednomyślnie byłemu posłowi p. Madeyskiemu, jako dowód oburzenia wyborców votum nieufności za to, iż dotychczas nie złożył ani razu sprawozdania poselskiego, oraz że w ciągu swego posłowania dla miast, których był rzecznikiem, nic dobrego nie zrobił. — Ze ściślejszego komitetu obywatelskiego *Gutowski Józef* przewodniczący.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 24 lutego (w południe). Lewakowski ogłasza w *Neue fr. Presse* (powinszować gustu w wyborze organu! *Przyp. Red.*) oświadczenie, że nie zawierał z centralnym komitetem (!) kompromisu, ponieważ centralny komitet jest partją przeciwko niemu utworzoną (!)

Wiedeń 24 lutego (w południe). Wczoraj przed południem odbyła się w pałacu prezydjum ministrów narada austrjackich ministrów. Wzięli w niej udział wszyscy ministrowie prócz hr. Ledebura.

Berlin 24 lutego (w południe). Zdrowie cesarza, który z powodu wrzodu na kolanie kilka dni nie mógł opuścić Hubertusstock i wielką dworską zabawę kostjumową kazał odłożyć na 27-go b. m., nie budzi żadnych obaw. Cesarza leczy jego lekarz przyboczny; przebieg choroby zupełnie normalny. Powołanie do Hubertusstock profesora Leydena, o którem donosi *Klein. Journal*, stoi w związku z innemi objawami z epoki dawniejszej.

Londyn 24 lutego (w południe). Pierwszy lord admiralicji, Goshen, udzielił wiadomości w Izbie niższej, iż ekspedycja przeciw Beninowi osiągnęła pożądany skutek. Dnia 18 b. m. po południu, po ośmiodniowej walce, zdobyto miasto Benin; 17 Europejczyków i 23 krajowców zginęło lub odniosło rany. Przedsięwzięto kroki w celu pojmania króla i przywrócenia pokoju w kraju.

Petersburg 24 lutego (w południe). Naczelnik kancelarji zwijanego zarządu warszawskiego okręgu żandarmów, pułkownik Markgrafskij, został mianowany naczelnikiem kancelarji pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych. Starszy adjutant tegoż zarządu, rotmistrz Wołkow, mianowany pełniącym obowiązki pomocnika naczelnika tejże kancelarji.

Petersburg 24 lutego (w południe). *Praw. Wiestn.* donosi, że car w dniu 28 listopada 1896 roku polecił, ażeby naczelnicy i przedstawiciele oddzielnych stanów i instytucyj, oprócz wyjątkowo wyróżniających się wypadków nie wysyłali telegramów z powinszowaniami, jakie ostatniemi czasy weszły w zwyczaj w dni świąteczne i uroczyste.

Petersburg 24 lutego (w południe). Wydział prawny w uniwersytecie tomskim ma być otwarty w jesieni.

Londyn 24 lutego (w południe). Królowa Wiktorja napisała własnoręczny list do Menelika. Z listem tym pojechał do negusa drugi sekretarz angielskiej reprezentacji dyplomatycznej w Kairze Renell Rodd, w towarzystwie pułkownika Wnigote oraz syna Salisburego, lorda Edwarda Cecila.

Kalkutta 24 lutego (w południe). Między robotnikami wybuchła cholera, od dwu dni zaszło 160 wypadków śmierci. Władze zarządziły energiczne środki przeciw zawleczeniu zarazy do prowincyj centralnych.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 25 lutego (rano). Senat akademicki wytoczył śledztwo dyscyplinarne przeciw profesorowi Karolowi Breussowi. Przyczyną jest postępowanie Breussa przeciw profesorowi Schauta na przedostatniem posiedzeniu towarzystwa ginekologicznego. Rzecz się miała jak następuje: Z kliniki Schauty ogłoszono niedawno traktat naukowy, polemizujący rzeczowo z pewną pracą prof. Breussa. Ten wziął to za obrazę osobistą i na posiedzeniu towarz. ginekologicznego przed ośmiu dniami wystąpił z osobistemi obrażającemi wycieczkami przeciw prof. Schauta, który natychmiast, wraz z lekarzami swojej kliniki opuścił salę posiedzeń i oświadczył iż nie powróci póty, póki mu nie będzie dane zadośćuczynienie. Na wczorajszem też posiedzeniu towarzystwa udzielono Breussowi surowej nagany i wyrażono Schaucie ubolewanie z powodu zajścia.

Wiedeń 25 lutego (rano). W związku z rewizją dokonaną w domu Markowa, aresztowano tu moskalofilskiego Rusina, dra Dymitra Werpuna, z powodu jego agitacji na rzecz tajemnych politycznych związków. U Markowa znaleziono rękopisy Werpuna, w których opracowano cały program tajemnego stowarzyszenia politycznego.

Wiedeń 25 lutego (rano). Ministerstwo kolejowe ogłosiło statut dla rady kolei państwowych wchodzący w życie z dniem 1 marca br.

Londyn 25 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji śledczej, w sprawie napadu Jameson'a wzięli udział książę Walji, Jameson i Harris. Ks. Walji podał rękę Rhodesowi. Rhodes wskazywał na analogię między napadem Jamesona a greckiem „wtargnięciem" na Kretę. Różnica jednak leży w tem, iż ludność Johannesburgu stanowią Anglicy, skoro Kreteńczycy nie są Grekami. Anglicy — rzekł mowca — mają pełną sympatję dla Krety, ale nie mają jej dla swoich ziomków. Labouchère przerwał Rhodesowi: „Czy na Krecie istnieją także kopalnie złota?" Przywołano go za to do porządku. Na dalsze pytania rozmaitych członków komisji odpowiedział następnie Rhodes, że obecne położenie w Transvaalu nie mogłoby trwać dalej i że musi nastąpić zmiana. On nie życzył sobie zamiany holandzkiej republiki na angielską. Chciałem — rzekł mowca — unji. Mowca zaprzecza, jakoby powstanie w Johannesburgu on spowodował.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 24 lutego (w południe). Hr. Gołuchowski odwołał zapowiedziane na dzisiaj regularne dyplomatyczne przyjęcie z powodu odbywających się ciągle konferencyj ministerjalnych. Krążą pogłoski, że mocarstwa postanowiły powierzyć Włochom okupację Krety.

Wiedeń 24 lutego (w poł.). *Polit. Coresp.* donosi z Paryża, że sułtan zgodził się na projekty mocarstw, zmierzających do zupełnej autonomji Krety.

Berlin 24 lutego (w południe). W sferach decydujących zapewniają, iż Niemcy domagają się

aby gubernatorem Krety nie był Grek.

Berlin 24 lutego (w południe). *Voss. Ztg.* donosi z Filipopola sensacyjną wiadomość, **iż w sobotę miało przyjść do utarczki między Grekami a Albańczykami. Wojska tureckie przekroczyły podobno granicę.** Potwierdzenie tych pogłosek jeszcze nie nadeszło. W Konstantynopolu panuje wielkie poruszenie. Ku granicy greckiej odbywa się transport żołnierzy różnych broni i materjałów wojenych. Zarządzono nowe pobory. Sułtan ma pokrywać wydatki ze swego prywatnego majątku.

Berlin 24 lutego (w południe). Paryski korespondent *Localanzeigera* donosi co następuje: Według prywatnego doniesienia z Aten Anglja wezwała gabinet grecki, aby oficjalnie w formie niezobowiązującej określił, o ile ma się różnić (aby zadośćuczynić życzeniom greckim) przyszła konstytucja kreteńska od istniejących statutów wyspy Samos. Odpowiedź, którą Ateny dadzą w 24-ch godzinach, będzie zawierała mniej więcej następujące zasadnicze różnice: Kreta nie ma płacić haraczu, przewodniczący zgromadzenia notablów ma być wolno obieranym bez potrzeby uznawania go przez Turcję. Mniejszość mahometańska będzie miała obrońcę w osobie muzułmańskiego wiceprezydenta.

Berlin 24 lutego (w południe). Biuro Wolffa donosi z Konstantynopola: Porta uwiadomiła ambasadorów, że kreteńscy powstańscy znieśli dwie kompanje tureckiego wojska koło miejscowości Vukolis. Uszedł tylko jeden oficer z 60 żołnierzami. Powstańcy otoczyli i zamknęli Turków, przy których znajdują się kobiety i dzieci. Starania komendantów statków europejskich, aby dla Turków uzyskać wolny odwrót, pozostały dotychczas bezskuteczne.

Ateny 24 lutego (w południe). Położenie greckiego wojska na Krecie jest krytyczne. Statki mocarstw nie dopuszczają dowozu żywności i amunicji; przeciętą jest także komunikacja między greckim admirałem, a dowódcą wojsk lądowych, pułkownikiem Vassosem. Nadto uwiadomiono Vassosa, że gdyby posunął się naprzód, oddział jego będzie natychmiast ostrzeliwany przez statki. Łodziom statków greckich polecono wywieszać zamiast greckich białe flagi, aby nie drażnić mahometańskiej ludności.

Ateny (24. w południe) **Greckie wojska z obawy przed strzałami mocarstw porzuciły pozycye pod Platanią. Przybył oddział włoskich ochotników. Ludność witała go z niesłychanym entuzjazmem.**

Ateny 24 lutego (w południe). Ofiarą bombardowania przylądka Akrotiri i okolic Kanei przez statki mocarstw europejskich z pruską „Cesarzową Augustą“ i austrjacką „Marją Teresą“ na czele, **prócz piętnastu greckich powstańców padły trzy chrześcijańskie zakonnice, które się znajdowały w pobliżu pola walki, aby nieść pomoc rannym. Zakonnice ciężko ranne zabrała barka wysłana przez grecki statek „Hydra“. Zakonnice ranione są odłamami pruskich piekielnych postrzałów melinitowych.** (Oto jedyny skutek szlachetnej akcji mocarstw! *Przyp. Red.*).

Ateny 24 lutego (w południe). Sytuacja jest bardzo groźną, a wzburzenie wśród ludu dosięgło takich rozmiarów, że rząd ujrzał się zmuszonym wydać stosowne zarządzenia, aby zapobiedz nieobliczalnym następstwom. Ulice roją się od ludzi, wykrzykujących **przekleństwa przeciw mocarstwom**; słowa: „Niemcy“ i „melinit“ padają najczęściej. Delyannis **z wyrazem najwyższego wzburzenia** na twarzy wypowiedział z balkonu ministerstwa mowę do demonstrantów. Następnie odbyło się kilkugodzinne posiedzenie rady ministrów, na którem miano powziąć decyzję w sprawie wysłania krążownika „Spetsai“. Po posiedzeniu zawezwano do pałacu królewskiego ministra marynarki, który udał się następnie osobiście do biura telegraficznego, aby wydać rozkazy flocie. Dzienniki a zwłaszcza organ ministerjalny *Palingenezia*, nie ustają w słusznych napaściach na mocarstwa. Utrzymywano, iż książę Jerzy wysadził w powietrze dwa tureckie okręty transportowe z 5000 żołnierzy i że „Hydra“ uczyniła niezdolnym do walki krążownikk niemiecki „Kaiserin Augusta“.

Kanea 24 lutego (w południe). W obozie greckim znajdują się zapasy żywności wystarczające na kilka dni.

Kanea 24 lutego (w południe). Konsulowie mocarstw otrzymali depeszę od wicekonsulów z Retymna, donoszącą im, że Turcy kreteńscy życzą sobie przywrócenia pokoju i są **gotowi zgodzić się na anneksję Krety przez Grecję.**

Kanea 24 lutego (w południe). Konsulowie włoski, angielski i rosyjski powrócili na pokładzie rosyjskiego pancernika ze Selino, dokąd się udali dla uspokojenia ludności. Konsulowie składają sprawozdanie, że w Selino wre walka na śmierć i życie między chrześcijanami a Mahometanami. Położenie Mahometan jest krytyczne. 1700 krajowców mahometańskich i 246 żołnierzy z trzema działami znajduje się w Kadano; 850 Mahometan i 242 żołnierzy z trzema działami w Castelli. **Pod Kandano nie ustaje od czternastu dni ogień karabinowy.** Chrześcijanie nie dozwolili konsulom dowozu żywności dla zamkniętej w Kadano ludności mahometańskiej; zgadzają się tylko pod tym warunkiem na wolny odwrót mieszkańców, jeśli wraz z nimi ustąpią żołnierze tureccy z bronią i taborem. Oświadczenie to, złożone z tem zastrzeżeniem, że greckie wojsko nie będzie interweniowało, czyni opuszczenie Kadana niebezpiecznem, ponieważ między chrześcijanami a Mahometanami panuje nadzwyczajna zaciętość. Rozgoryczenie wzmogło się szczególniej wskutek wycięcia w pień przez eskortujących chrześcijan 100 Mahometan koło Kondkrini, oraz wskutek **wymordowania w zamian 12-tu chrześcijan w Castelli. Konsulowie odbyli podróż do Kandano pod kulami chrześcijańskich strzelców**, jakkolwiek zapowiedzieli z góry swoją podróż. Powracając do Casteuli napotkali znowu potyczkę w pełnym rozwoju. **Kule dosięgały okrętu.** Konsulowie zorganizowali wymianę jeńców. Lekarze udzielają na pokładzie pomocy dziesięciu rannym, przywiezionym do Kanei.

Londyn 24 lutego (w południe). Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył podsekretarz stanu Curzon, że rząd **nie wie, kto dał sygnał do ostrzeliwania obozu powstańców na Krecie**. Postępowanie to ułożyli między sobą szefowie eskadr. Prawdopodobnie znak dał admirał włoski (?) jako rangą najstarszy oficer.

Londyn 24 lutego (w południe). *Central News* utrzymują, że wynikiem wczorajszej dyskusji w Izbie niższej będzie to, iż **okręty angielskie nie będą już brały udziału w ostrzeliwaniu powstańców.**

Wiedeń 25 lutego (rano). Rząd rosyjski wydał notę cyrkularną z projektami uspokojenia Krety na zasadzie nietykalności tureckiego państwa, a więc wyłączenia greckiej anneksji, nadania wyspie daleko idącego samorządu i powierzenia mocarstwom dzieła zaprowadzenia porządku. Na tej podstawie ma być uczyniony zbiorowy krok mocarstw, w formie ultimatum dla ateńskiego rządu, w sprawie odwołania wojsk z Krety. Niemcy do tego ultimatum nie chcą się przyłączyć, a to względu, że „z uwagi na swoją godność przerwały już z Grecją wszelkie rokowania w sprawie kreteńskiej“. Wogóle zdaje się, że porozumienie nawet w tak ogólnikowych rzeczach napotyka wielkie trudności.

Wiedeń 25 lutego (rano). Gabinety wszystkich państw zajęte są ostatniemi czasy propozycjami, tyczącemi się uregulowania stosunków na Krecie, a ułożonych przez Rosję. Stanowisko Rosji jest prawie identyczne ze stanowiskiem hr. Gołuchowskiego. Zdaje się być pewnem, że gabinety zgodziły się na projekty rosyjskie.

Wiedeń 25 lutego (rano). Hr. Kapnist konferował wczoraj długo z Gołuchowskim, poczem przyjmował cesarz Gołuchowskiego na osobnej godzinę trwającej audjencji.

Berlin 25 lutego (rano). Turcy, mieszkający w Paryżu wysłali do cesarza Wilhelma telegram, dziękujący mu za obronę półksiężyca przed chrześcijanami.

Belgrad 25 lutego (rano). Król Aleksander serbski uda się do Sofji 28 bm.

Kolonja 25 lutego (rano). *Koeln. Ztg* twierdzi, że mocarstwa postanowiły wykonać niemiecki projekt blokady w razie, gdyby Grecja nie spełniła ich życzeń.

Konstantynopol 25 lutego (rano). Wysłano 72 bataljony redyfów z Małej Azji do Saloniki i Monastiru.

Konstantynopol 25 lutego (rano). Na grecką granicę wysłano 8 pułków tureckiej kawalerji i czterdzieści bateryj. Pozostający w tureckiej służbie niemiecki oficer marynarki Kalau-vom. Hofebasza prosił o przydzielenie go jako szefa sztabu marynarki do formującej się eskadry.

Konstantynopol 25 lutego (rano). Dziś odjechało z Małej Azji do Saloniki i Monastyru 9 bataljonów redyfów. Postanowiono zaopatrzyć wojska w karabiny Mausera. Minister marynarki żąda 5000 takich karabinów. Statek transportowy „Ismid“ odpłynął do Krety z materjałem wojennym i prowiantem. Do Adrjanopola wysłano parowiec z bronią i amunicją, z obawy przed ewentualną akcją ze strony Bułgarji. Te same zarządzenia uczynione będą odnośnie do granicy serbskiej.

Konstantynopol 25 lutego (rano). Obiega pogłoska, że Turcja postawi rządowi greckiemu *ultimatum* w sprawie kreteńskiej. — Książę Ferdynand ma być ogłoszony królem bułgarskim.

Medjolan 25 lutego (rano). *Corriere della Sera* donosi, że Ateńczycy gotowi są rozpocząć walkę o niepodległość.

Ateny 25 lutego (rano). Przebieg wtorkowego posiedzenia Izby był następujący: Większość wystąpiła z wnioskiem protestu przeciwko bombardowaniu Kanei i wezwania rządu do wytrwania w polityce czynnej. Delyannis oświadczył, że wniosek zawiera w sobie pewną nieufność dla rządu; zdaniem ministra jest rzeczą niegodną występować z próżnemi protestami. Opozycja postawiła wniosek, aby Izba wyraziła boleść helleńskiego szczepu z powodu postępowania Europy. Dellyanis postawił kwestję zaufania. Zaufanie uchwalono 115 głosami przeciw jednemu. Sześć kartek było próżnych.

Ateny 25 lutego (rano). W Kanei zgorzał pałac gubernatora. **W czasie pozaru chcieli oficerowie i żołnierze tureccy opanować kasę krajową, w czem im z bronią w ręku przeszkodzili marynarze europejscy.** Omal że nie przyszło do zajścia poważniejszego.

Ateny 25 lutego (rano). **Król Jerzy wysłał telegraficzną gratulację do oficerów greckiej armji na Krecie. Król ma silne postanowienie raczej abdykować na rzecz syna, niż zgodzić się na żądania mocarstw i wycofać wojsko z Krety.**

Chersonews. W okręgu Petra wylądowało 5[illegible]0 greckich żołnierzy z trzema armatami pod dowództwem naczelnika powstańców.

Kanea 25 lutego (rano). Wskutek obecności floty mocarstw pułkownik Vassos zrezygnował z ataku na Kaneę, jednakowoż ataki w innych punktach trwają bez przerwy. Komendanci floty mocarstw postanowili wysłać statki do Selino. Wzdłuż całego wybrzeża wśród ludności rozrzucona będzie proklamacja komendantów floty, wyjaśniająca przeznaczenie eskadr europejskich i nawołująca do spokoju.

Kanea 25 lutego (rano). Pułkownik Vassos zrezygnował z projektu atakowania Kanei. Na innych punktach trwa walka dalej.

Kanea 25 lutego (rano). Admirałowie mocarstw zaprosili komendanta greckiego statku, aby wspólnie z nimi obejrzał miejsce zbombardowane i stwierdził skutki kanonady. Admirałowie wątpią, czy są wogóle jacy ranni i żądają na to dowodów. Grecki komendant odrzucił zaproszenie, oświadczając, że nie mógłby ręczyć za życie admirałów gdyby się pojawili na lądzie stałym.

Londyn 25 lutego (rano). *Times* podaje następujące szczegóły o bombardowaniu obozu greckiego: Dano 70 strzałów, 25 strzałów padło ze statków angielskich. Wiele z tych strzałów padło na klasztor św. Eliasza, który był główną pozycją powstańców. Podczas gdy Kreteńczycy zabierali zabitych i rannych, Turcy ze swojej strony rozpoczęli wściekły ogień. Zniechęceni kanonadą flot Kreteńczycy nie odpowiedzieli wcale na ten ogień. Admirałowie chcieli wysłać dwóch lekarzy okrętowych, aby nieśli pomoc rannym, ale wskutek wzburzenia Greków wywołanego kanonadą lekarze nie mogli dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Bombardowanie wywołało nieopisaną radość wśród Turków. Przez poniedziałek i wtorek Turcy strzelali pod Akrotiri na Chrześcijan, którzy nawet nie odważyli się odpowiadać ogniem. Podobnież były ostrzeliwane greckie pozycje pod Platanią. We wtorek wystąpili Turcy ze zorganizowanym ogniem karabinowym powyżej Tuzli nad zatoką Suda.

Korespondent *Timesów* odwiedzał we wtorek w kościele św. Eljasza ofiary bombardowania. Trzech powstańców już pochowano. Dwunastu innych i trzy zakonnice leczono z ran. Klasztor przedstawia obraz ruiny. Ściany i podłoga zniszczone. W klasztorze znajdowało się 120 powstańców. Powstańcy wnieśli protest do admirałów, dowodzący, iż w niedzielę ze strony Turków wyszła zaczepka.

Londyn 25 lutego (rano). W ostatnich dniach w sprawie kreteńskiej odbywała się żywa wymiana depesz pomiędzy Kopenhagą a Londynem. Król Jerzy za pośrednictwem duńskiej rodziny królewskiej postawił warunki, pod któremi mógłby w sprawie kreteńskiej ustąpić nie narażając się swemu ludowi.

Londyn 25 lutego (rano). Według *Standarda* projekt wymuszenia na sułtanie mandatu dla mocarstw europejskich dla okupacji Krety i przywrócenia tam porządku wyszedł od hr. Gołuchowskiego, który zwracał uwagę na to, że wszelkie środki przymusowe użyte przeciw Grecji przed otrzymaniem takiego mandatu od sułtana, mogą tylko słusznie oburzyć opinję publiczną. Skoro sułtan da mocarstwom taki mandat, można będzie bez trudności wpłynąć na wycofanie wojsk greckich z Krety. Rosja zdaje się zgadzać na ten projekt.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krak